LOKALNIE · ANALIZA

NIEPOKOJE U SALEZJANÓW. DLACZEGO POLICJA WYPROWADZIŁA KSIĘDZA W TRAKCIE RÓŻAŃCA?

Jacek Pawłowski · 23 października 2020

W ostatnich dniach do mediów głównego nurtu przebiła się sprawa policyjnych interwencji u poznańskich salezjanów. Podczas pierwszej interwencji policjanci wyprowadzili księdza Michała Woźnickiego. Trzy dni temu policja ponownie weszła na teren zakonu. Zamieszanie nadal trwa, by bronić się przed kolejnym nalotem policji, ksiądz odprawia 40-godzinne nabożeństwo. Wzywanie policji przez zakon to kolejna odsłona konfliktu poznańskich salezjanów z ich byłym współbratem, ks. Woźnickim.

Zapewne największe znaczenie mają tutaj jego wypowiedzi dotyczące pandemii koronawirusa i łamanie obostrzeń, jednak przy okazji wielu komentatorów wskazuje na obecny status kanoniczny kapłana, niejako się go wypierając („jest suspendowany, nie ma prawa sprawować sakramentów"). W takim tonie utrzymane są też kolejne oświadczenia wrocławskiej inspektorii. Oczywiście, wskazują na stan faktyczny (po wykluczeniu ze zgromadzenia kapłan jest mocą samego prawa suspendowany, dopóki nie znajdzie inkardynacji), ale pomijają pewne okoliczności całej sprawy.

Ks. Woźnicki uczestniczył w warsztatach Ars Celebrandi w 2016 roku, od sierpnia do grudnia 2017 roku celebrował Mszę św. w klasycznym rycie rzymskim w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych w Poznaniu, przez pewien czas odbywały się gorszące sceny celebracji Mszy św. na chodniku pod drzwiami kościoła, na pianinie pod schodami (sic!), następnie rozpoczął regularne odprawianie Mszy św. w swoim pokoju w domu zakonnym, który od tej pory nazywa „Kaplicą-Celą". W kaplicy tej przechowywany jest Najświętszy Sakrament w tabernakulum. Biskup pomocniczy poznański Grzegorz Balcerek zwrócił się do niego z pismem, żądając stawienia się w kurii celem wyjaśnienia tej sytuacji lub likwidacji miejsca kultu. Była to bowiem uzurpacja władzy, która należy do biskupa.

> **Od maja 2016 roku ks. Woźnicki ma zakaz głoszenia Słowa Bożego, który obchodził w dziwaczny sposób, głosząc „ogłoszenia". Otrzymywał upomnienia, list posłuszeństwa, nakaz udania się do ośrodka w Marianówce. Nie poddał się woli przełożonych, stąd decyzja generała zgromadzenia salezjańskiego z lipca 2018 o wydaleniu ks. Michała z Towarzystwa św. Franciszka Salezego.**

Rekurs do rzymskiej kongregacji nie przyniósł spodziewanego przez ks. Michała skutku w postaci cofnięcia decyzji o jego wydaleniu. Niedługo po tym dyrektor domu salezjańskiego przy ul. Wronieckiej w Po-

znaniu, ks. Arkadiusz Szymczak, wniósł pozew o eksmisję ks. Michała, jako że nie będąc już członkiem zgromadzenia, nie ma prawa do zamieszkiwania w domu zakonnym.

Od tego czasu widoczna jest pewna radykalizacja głoszonych przez ks. Woźnickiego tez. Swoją wiedzę czerpie z wielu źródeł, w tym internetowych, w sposób synkretyczny je kompilując. Nie stawia tezy jednoznacznie sedewakantystycznej – używa dość zabawnej językowo formuły „habemus wątpliwości" (co do ostatnich papieży). Posługuje się jednak w swoich nauczaniach tekstami sedewakantystycznego biskupa Dolana („Katolicka odpowiedź na apostazję Jana Pawła II" ze strony ultramontes). Krytyczny jest wobec ks. Piotra Natanka ze względu na upowszechnianie przez niego prywatnych objawień pani Agnieszki („widzącej" ks. Natanka).

Czy „inni szatani" byli tam czynni?

Nie sposób przy opisywaniu sprawy pominąć postawy dawnych współbraci ks. Michała. Na wiosnę tego roku, kiedy ks. Michał odprawiał Mszę św. w podwórzu domu salezjańskiego, inni salezjanie wystawiali głośniki na zewnętrzny parapet okna i odtwarzali głośną muzykę. Gdy w okresie wielkanocnym szedł z procesją eucharystyczną po podwórzu, jeden z księży wylał wiadro wody przez okno swojego pokoju w kierunku niosącego monstrancję ks. Michała. Ściana przed pokojem ks. Woźnickiego została zdewastowana przez napisanie sprayem słów: „Nie kłam, bądź posłuszny, odejdź do mamy". Na drzwiach „Kaplicy-Celi" zostały wybazgrane słowa „won do mamy". Ks. Michał przez jednego ze współbraci nazywany jest „esbeckim pasożytem" – zakładam, że z uwagi na upodobanie do korzystania z dyktafonu. W czasie jednej z Mszy św. do „Kaplicy-Celi" wszedł jeden z dawnych współbraci ks. Woźnickiego i rozpylił jakiś duszący gaz.

Cała ta poznańska monachomachia rodzi poważne zgorszenie – bo i Msza św. sprawowana przez suspendowanego kapłana jest świętością. Jest sprawowana niegodnie, ale niegodnie sprawuje Mszę św. również kapłan w stanie grzechu ciężkiego (kiedy nie ma możliwości przystąpienia do spowiedzi, a musi Mszę św. odprawić). Obserwujemy utratę poczucia sacrum z jednej i z drugiej strony: ks. Woźnicki też nie czuje niestosowności stosowania wyzwisk, słów obelżywych w swoich kazaniach lub ogłoszeniach, o czym poniżej.

W codziennych transmisjach w serwisie YouTube obrywa się nie tylko współbraciom, ale i osobom publicznym – ks. Romanowi Kneblewskiemu, Grzegorzowi Braunowi, Krzysztofowi Bosakowi. Tego ostatniego ks. Woźnicki oczernia, pomawiając o rzekomy homoseksualizm, oczekując, że ten odniesie się do jego niegodnych pomówień. Wypowiedź tę skrytykował jasno ks. Łukasz Szydłowski FSSPX, mówiąc, że nie godzi się kapłanowi pomawiać człowieka na podstawie plotek. Ks. Roman Kneblewski, sam odprawiający Msze św. w klasycznym rycie rzymskim, został ujawniony jako kryptomodernista, który chce cywilizować Novus Ordo Missae. Niezawodny jest również detektor Żydów u ks. Michała – zdemaskowany został przez niego Grzegorz Braun, który ze swoją „ryżą, żydowską brodą" mąci w umysłach Polaków.

> **Nie oszczędził ks. Woźnicki nawet Prymasa Wyszyńskiego, o którym wspomniał: „ktoś mi mówi, że w aktach UB jest pełno dokumentów na to, że ten o którym wiemy, prymas Wyszyński (...) był gejem". W kolejnych zdaniach nawiązywał do życiorysu posła Zawieyskiego. Widać, że wszystko się biednemu księdzu miesza jak w malignie. Lubuje się w publicznym wypominaniu grzechów swoich wiernych, którzy się na to bez szemrania godzą, co**

uprawdopodabnia tezę o sekciarskim charakterze tych zgromadzeń.

Gdyby ks. Woźnicki szedł drogą zdrowego tradycjonalizmu, poszukałby instytutu, w którym mógłby sprawować wyłącznie Mszę św. w klasycznym rycie rzymskim (jak chociażby Bractwo Kapłańskie św. Piusa X), a nie wymagał od dawnych współbraci, których nieustannie obraża, aby przeszli na stronę wierności Tradycji Kościoła. Wielokrotnie spotykam się z (często słusznym) zarzutem, że tradycjonalistom brakuje cnoty miłości bliźniego, a sprawa ta jest smutnym potwierdzeniem tych opinii. Bo kiedy ks. Woźnicki mówi: „moderniści są obrzydłymi ludźmi, dla których nie możesz mieć litości", to czy ma na względzie dobro tych „modernistów"? Dobro najwyższe, zbawienie dusz? Już pomijam przez litość, że modernistą jest dla niego niemal każdy, kto nie zgadza się z tym, jak on rozumie Tradycję Kościoła (przypadek ks. Kneblewskiego). Obawiam się, że w związku z tym nie znajdzie on inkardynacji, ani nie przyjmie go Bractwo św. Piusa X.

Długo zastanawiałem się, czy pisać ten tekst, w pewien sposób wiązać się miał z tematem „benewakantyzmu". Tam głównym bohaterem był abp Jan Paweł Lenga, zaś ks. Woźnicki często odwołuje się do wypowiedzi abp. Lengi. Raz wezwał nawet abp. Lengę do wyświęcenia ks. Jacka Bałemby na biskupa i utworzenia seminarium tradycyjnego w Polsce. Dość kuriozalny pomysł, wskazujący na przekonanie o niezależności jego walki od tego, co dla zachowania Tradycji zrobił abp Marcel Lefebvre. Przed miesiącem zrezygnowałem z pisania tekstu na ten temat, uważając, że nie warto nagłaśniać tej gorszącej sprawy. Zrewidowałem swoje stanowisko w świetle ostatnich wydarzeń, gdzie ks. Michał kreuje się na męczennika, a wielu konserwatywnych katolików (również tych ukąszonych benewakantyzmem) staje w jego obronie, niejako na przekór tym złym modernistom, bo oto zajaśniała nam wyspa ortodoksji na morzu herezji, akurat przy ul. Wronieckiej 9, w Kaplicy-Celi kapłana, salezjanina księdza Bosko.

Sprawa ks. Woźnickiego jest smutna, gorsząca i z pewnością nie pomoże w zwiększaniu zasięgu Tradycji. Przez takie zachowania tradycjonaliści kojarzą się z awanturnictwem, chamstwem i szeroko rozumianym szurostwem. Przykre też, że jakakolwiek krytyka wobec ks. Michała powoduje jeszcze większe zacietrzewienie. Można jedynie mieć nadzieję i modlić się o to, by w porę przyszło opamiętanie dla obu stron konfliktu.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/niepokoje-u-salezjanow-dlaczego-policja-wyprowadzila-ksiedza-w-trakcie-rozanca/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć